

Sznurek przeznaczenia

Mam na imię Zuzia. Jestem nastolatką. Sami więc rozumiecie, że wakacje na wsi nie są szczytem moich marzeń. Oczywiście kocham babcię i dziadka, ale... co oni mogą mi zaoferować. Wiejskie powietrze, wiatr we włosach, niebiańska cisza, zapach wypieków (teraz się odchudzam, odpadają)- to cieszyło mnie w dzieciństwie. Teraz chcę przeżywać przygody! Tego nie zaoferuje mi Końska Dolina. Otoczona smętnymi myślami siedziałam na porośniętym mchem kamieniu. Któryś raz z kolei czytałam zaproszenie dziadków. Nie chcę! Nie chcę! Zrezygnowana wzięłam kopertę, by schować do niej list. Kątem oka dostrzegłam, że coś w niej jeszcze jest. Co to?! Bransoletka na sznurku z blaszką: *Poznasz mnie!* A co to znowu za figiel?! Podstęp?! Po plecach przeszedł mi dreszczyk emocji. Postanowiłam przyjąć zaproszenie. Uwielbiam niespodzianki.

Wsiadłyśmy z mamą do auta. Droga dłużyła mi się niemiłosiernie. Rozmarzyłam się. W palcach obracałam bransoletkę.

Pada deszcz. Czas wracać. Zgubiłam drogę. Krzaki raniły mi nogi. Nagle zobaczyłam coś błyszczącego. Poczulałam dreszczyk emocji. Na gałązce była bransoletka z napisem: *Poznasz mnie.* Zabrałam ją. Robiło się coraz ciemniej. Przyspieszyłam kroku i nagle... potknęłam się. Wtedy ktoś mnie złapał. Bałam się otworzyć oczy. *Masz taką samą bransoletkę jak ja-* rzekł. W oddali usłyszałam kobiecy głos...

-Zuzka! Jesteśmy na miejscu śpiochu.

Zrezygnowana otworzyłam oczy. To był taki piękny sen. Mogło być tak romantycznie.

Babcia Józia przytuliła mnie czule. Pachniała ciastem. To miejsce, które kocham, smak dzieciństwa- wiejskie mleko, ser, wędzona kiełbasa. Przypomniały mi się nocki na sianie. Pomknęłam do szopy. Zanurzyłam się w nieco kłującej kołderce. Poturlałam w dół. Nagle... coś usłyszałam. Miauczenie! Kociałapko! Kici, kici! Gdzie jesteś. W rogu szopy ujrzałam kocicę i ... Kociałapka doczekała się kociąt! Cudownie! Wymuszę na mamie wzięcie kociątka. O ten będzie dobry. Nazwę go Mimik. Coś za coś. Nie ma wakacji nad morzem- jest kotek!

Usłyszałam podejrzany dźwięk. Oj! To moje kiszki marsza grały. Czas na podwieczorek i babcine ciasto. Wtargnęłam do kuchni...

O rany! resztki siana we włosach, kocia sierść na swetrze.

Poznasz mnie- uszczypnęłam się w rękę, odruchowo pogładziłam bransoletkę. Moja babcia zabawiła się w swatkę. Nie mam nic przeciwko. Chłopak przy stole był... jak marzenie.

- To ciebie mam poznać?- wybąkałam.

- Jestem Justin. Miło mi.

- Mnie też. Masz taką samą bransoletkę jak ja.

- A to! Pełno ich na targu. Wygrawerują ci napis jaki chcesz.

-Aha. Bo ja... Nic zresztą.

Babcia wpadła do kuchni.

-O! Poznaliście się. Czy ona się chociaż przedstawiła, bo wygląda jakby w nią piorun trzasnął. Zuzka, ogarnij się!

Po ogarnięciu się, czyli zrobieniu się na bóstwo, co trochę trwało, wróciłam do kuchni.

Babcia podsunęła mi ciasto. Pycha! (odchudzać będę się po powrocie)

-To dla ciebie- Justin wręczył mi bransoletkę.

- Psotnik- przeczytałam zdziwiona.- Ty jesteś psotny?! Czy jak?! O co chodzi?

-Głuptasie, wykupiłam ci lekcje jazdy konnej. Psotnik to twój koń, a Justin...

-Tak?

-Nauczy cię jeździć konno.

Hura! Babcia jest cudowna! Mimik jest cudowny! Justin jest cudowny! Powtarzam się?

Nadużywam wykrzykników? Nastolatki tak mają.

Wakacje będą cudowne!!!

**Praca Wiktorii Strzelczyk wysłana na XXII Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości
Dzieci i Młodzieży *Liryczne Jasło***